Rok I. PUŁAWY 1 kwietnia 1924. № 3.

PRACA

MIESIĘCZNIK
MŁODZIEŻY PAŃSTW. GIMNAZJUM
im ks. A. Czartoryskiego
w PUŁAWACH.

Cena 20 groszy.

RACŁAWICE.
1794—1924.

iedawno obchodziliśmy wielką rocznicę ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej. W dniu czwartym kwietnia r. b. obchodzimy znów nową rocznicę, rocznicę bitwy racławickiej. Obchodzić zaś rocznice narodowe jest naszym obowiązkiem, bo jak mówi Brodziński: „Naród bez pamięci historycznej nie jest narodem, i, gdy ta przestanie być świętą, wtedy i on przestanie by godnym odziedziczonego imienia". W myśl tych słów cofnijmy się myślą w przeszłość i przeżyjmy górne chwile wraz z naszymi przodkami.

Wiosna. Natura znowu powraca do życia. Wokół wszystko się powoli odradza. W tej chwili w duszy narodu polskiego powstaje myśl odrodzenia ginącej Ojczyzny. W dniu 24^m marca ukochany wódz narodu składa na rynku krakowskim przysięgę wobec Boga i narodu, iż walczyć będzie o granice i wolność ojczyzny.

A słonko wiosenne w tej chwili spoziera z uśmiechem z wysokiego stropu niebios swem dobrotliwem okiem. Zda się tylko, że w tym serdecznym uśmiechu malują się słowa przyszłego zwycięstwa racławickiego. Boćki zaś tego roku wcześnie wracają z za morza. Chyba jakąś niezwykłą nowinę zwiastują. Radosne ich klekotanie napawa dusze krakowiaków i krakowianek jakimś dziwnym i błogim nastrojem. Klekotaniu boćków wtórują uderzenia młotów kowalskich. Robota wre i huczy. Widać jak gromady chłopów śpieszą do wiejskiego kowala i prostują kosy. Przydadzą się one na karki nieprzyjaciela.

Rano w dniu 4 kwietnia rozbrzmiewa donioshy głos „Zygmunta" na Wawelu. Echo niesie jego słowa w okoliczną dal i wzywa do walki z wrogiem. Roboty polne ustają, bo wszędzie w okolicy panuje niezwykły ruch zbrojny.

Aż tu koło południa suną się chłopskie, miejskie i pańskie szeregi w stronę Racławic,

a pośrodkiem z licem słodkiem
Jak chłopak pośledni,
Polak dzielny, wódz naczelny,
Za nim ludzie biedni
(T. Lenartowicz, Bitwa racł.)

To wódz narodowy prowadzi kosynierów na bój. Armja moskiewska trzykroć liczniejsza czeka koło lasku racławickiego. Nasz Naczelnik przybywa z oddziałami na pole walki i planuje rozkład sił. Po bokach od czasu do czasu trwają utarczki. Wreszcie po południu wódz naczelny ze swymi kosynierami uderza na wroga. Pośród mgieł i oparów, unoszących się ponad ziemią tego dnia, widać, jak lud rzuca się z niezwykłą brawurą na wroga. Całemu oddziałowi przoduje chłop z Rzędowic, Wojciech Bartosz oraz Stach Świstacki.

Walka wre zacięta.

Stosy trupów zalegają zbroczoną krwią ziemię. Jednak chłopi rzucają się w ogień piekielny i zdobywają armaty. Zaraz po zdobyciu wiodą je przed Naczelnika wznosząc radosny okrzyk: Niech żyje Kościuszko!

A nasz Naczelnik uśmiecha się tylko, że jego chłopcy-kosynierzy dzielnie się spisali.

Legło tam również mnóstwo naszych. Krew tych bohaterów wsiąknęła w ziemię. Na tem miejscu wyrosły zaasem szumiące brzózki i buki, które każdego roku od wczesnej wiosny do późnej jesieni prowadzą tajemne rozmowy o minionej sławie Racławic.

Bo bitwa racławicka miała wielkie znaczenie moralne. Naród polski zerwał się do walki licząc jedynie na własne siły. Racławice również stały się zarodkiem idei demokratycznej.

Poraz pierwszy lud polski znalazł się oficjalnie pod sztandarem narodowym. Wszystkie trzy zbratane stany, ramię przy ramieniu walczyły w imię Wolności i Niepodległości. Racławice zapłodniły myśl powstania narodu i wiodły go ku zrzuceniu niewolniczych pęt; Racławice wreszcie zapoczątkowały jeden ciągły łańcuch tych szlachetnych odruchów narodowych w drodze ku Wolności, a były nimi legjony ze swą szczytną ideą

demokratyczną, powstanie listopadowe i styczniowe.

Nasi przodkowie walczyli usilnie o Niepodległość. Jednak nie osiągnęli Niepodległości, bo ulegli przemocy wroga. Ale przez mgłę marzeń dostrzegli zarysy przyszłej Wolnej Polski. Nam potomnym dane jest większe szczęście przeżywać, bo już żyć naprawdę w niepodległej ojczyźnie. Przeszłości jednak zapominać nam nie wolno, bo ona jest dla nas mistrzynią życia. Choć już 130 lat dzieli nas od owej pamiętnej chwili, to jednak każda prawdziwie „polska dusza w polskiem ciele" nawiązuje kontakt z przeszłością, a serce patrjotyczne słyszy dzisiaj jeszcze, jak

przez góry, parowy,
Rozbija się wdzięczna nuta
Pieśni narodowej.

Słysząc to echo minionej sławy, złóżmy dumnie hołd bohaterom Racławic, boż idei, która się wtedy zrodziła, możemy być dumni. My zaś młode pokolenie kontynuujmy nadal w duszach naszych ową wzniosłą ideę demokratyzmu, a przez pracę usilną dla dobra narodu złóżmy dowód, że godni jesteśmy naszych wielkich przodków.

St. Konyciński.



Rocznice.

Od racławickich niw i pól,
Od racławickich stron —
Powstańców trud i cichy ból,
Przeszłości bije dzwon.

Grających trąbek słychać dźwięk,
Radosny rozbrzmiał ton,
Dalekie echa — oręż szczęk,
Przeszłości bije dzwon.

Zamilkły echa, ucichł śpiew,
Od racławickich stron,
W wolnej Polsce pracy zew,
Przeszłości bije dzwon.

W. Ż.

O Ewolucji Ducha.

(dokończenie).

Tak to Kopernik musiał się kryć ze swym odkryciem, tak cierpiał Galileusz, tak męczeńską śmierć poniósł Giordano Bruno, tak wreszcie prześladowano wielu, wielu innych, postrachem i groźbą, ogniem i mieczem.

W tej walce jednostki o postęp, z zacofaniem, zwycięstwo odniosła w końcu jednostka, zwycięstwo odniósł postęp nad ciemnotą; dzieło jednostki stało się nieśmiertelnem. Już w średniowieczu bowiem ludzkość zaczynają ogarniać prądy kulturalne, które przejawiają się w stanowczym dążeniu ludzkości do postępu. Prądy te są reakcją przeciw dotychczasowym stosunkom, — dążą do wyzwolenia człowieka z pod wszelkich autorytetów, domagając się nawrotu do kultury starożytnych Greków i Rzymian.

Takim ogólnym prądem, który oddziałał na całą ludzkość i przejawił się z początku w sztuce, a potem w życiu w wieku XIV, był humanizm.

Kumanizm był prądem życia i kultury duchowej, którego istotę stanowiło

dążenie człowieka do wolności ducha, do pełni radości życia. Humanizm był reakcją przeciw istniejącym stosunkom, był zwrotem do sztuki i kultury starożytnej. Człowiek średniowieczny był bowiem ograniczony w swych czynach, był skrępowany przez Kościół, który przedstawiał mu zagadnienia o zbawieniu duszy i osiągnięciu szczęścia w życiu pozagrobowem, jako jedyny cel życia. Teraz pod wpływem nowych haseł humanistycznych, powstał w nim bunt przeciw tym okowom, które nakładał na jego umysł i wolę autorytet Kościoła, zaczął on myśleć o szczęściu osobistem na ziemi, zaczął badać naturę i wnikać w jej tajniki.

Dawny typ średniow. rycerza-trubadura i ideał świętego, został wyparty przez typ nowego człowieka: odczuwającego piękno przyrody, znającego języki obce, wykształconego na wzorach starożytnej kultury.

Humanizm był doniosłym czynnikiem postępu, a rozwijając się w przeciągu XIV, XV i XVI wieku, stworzył na zachodzie nową sztukę, pobudził do badań naukowych i oddziałał też wybitnie na literaturę polską, która nie oddana już wyłącznie na usługi Kościoła, rozwinęła się wspaniale.

Już humanizm wypowiedział walkę różnym autorytetom, walka ta jednak dopiero w XVIII wieku przybrała charakter ostrzejszy. Powstaje w tym okresie t. zw. racjonalizm, który zamiast ślepo wierzyć w średniowieczne zasady niewzruszone, zaczyna przeprowadzać samodzielnie badania, oparte na rozumowaniu i doświadczeniu, oraz poddaje krytyce wszystko to, co uchodziło dawniej za bezwzględną prawdę.

Racjonalizm rozwinął badania naukowe, mnożąc liczbę wynalazków i odkryć, dał podstawę naukom ścisłym.

Zasługą racjonalizmu jest zwalczanie ciemnoty; dążenie do oświecenia jak najszerszych mas, wreszcie domaganie się dla tych szerszych, a dotąd upośledzonych mas praw człowieka. Głoszenie powszechnej równości i braterstwa, późniejszych haseł rewolucji francuskiej.

I ten prąd niedługo trwał, ludzkość bowiem dążąc ciągle naprzód, niszczy stare formy, tworząc na ich miejsce nowe.

Na początku wieku XIX rodzi się romantyzm, prąd, który nie zapomina o dodatnich stronach racjonalizmu, potępia jednak bezwzględnie jego ujemne cechy, uważając już nie rozum, ale tylko uczucie za zdolne do przeobrażenia ludzkości.

„Romantyzm jest to prąd europ. kultury duchowej XVIII i XIX wieku, którego istotę stanowi walka ducha z jednostronnością oświecenia, t. zw. walka irracjonalnych pierwiastków duchowych z roszczącym sobie prawo do wszechwładztwa, pierwiastkiem racjonalnym, czyli inaczej walka o wyższość realnego życia, nad oderwaną myślą o życiu"*)

Wówczas ukazuje się nowy ideał człowieka, typ poety-przewodnika narodu, który swą intuicją przepowiada

*) Chrzanowski. Z epoki romantyzmu. Kraków. Charakterystyka romantyzmu str. 40.

mu przyszłości, typ człowieka, który wszystkie zjawiska rozpatruje przez pryzmat uczucia i fantazji. Ten typ jest charakterystyczny dla romantyzmu, podobnie jak dla epok wcześniejszych są: humanista i racjonalista.

Ale życie idzie naprzód. Hasła romantyków zamierają, całą Europę ogarnia wszechwładnie pozytywizm, który mając za sobą doświadczenie racjonalizmu i romantyzmu uważa wiedzę za mistrzynię życia (wiedza to potęga), zapomina o hasłach pokoleń przeszłych, dąży do podniesienia moralnego ludzkości, rozwijając nauki ekonomiczne i społeczne.

Ideałem tej epoki jest typ inteligenta zawodowego, typ poświęcającego się lekarza, inżyniera, adwokata, nauczyciela i t.p.

Ludzkość wykazuje stale swą żywotność, dąży naprzód i szuka coraz nowych dróg dla ducha, pragnie jak najbliżej prawdy się znaleźć. Czy duch ludzki w końcu osiągnie to do czego dąży? To zagadka, w każdym razie będzie zawsze dążył naprzód do doskonałości, chyba jakieś niebywałe kataklizmy staną mu na przeszkodzie.

Postępu w myśl słów Asnyka: „nie wstrzyma ogień ani miecz",
trzeba więc:

„........z życiem naprzód iść
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędły laur liść
Z uporem stroić głowę".

Joten.



MIMOCHODEM.

Podczas czytania drugiego numeru „Pracy" uwagę moją zwrócił między innymi artykuł kolegi Baranowskiego „O czynnikach wychowawczych". Autor zaznacza w nim, że człowiek nie przychodzi na świat „ani zły, ani dobry". Uważam, że jest to nieco jednostronne traktowanie kwestji, gdyż dużo przykładów z życia codziennego wykazuje, iż istnieje pewna odrębność charakterów, dzięki której różnią się nawet charaktery osób wychowywanych jednakowo.

Głównym celem moim, nie jest jednak krytyka sądów kolegi Baranowskiego lecz tylko luźne refleksje, wywołane jego poglądem na wychowanie młodzieży. W wyżej wymienionym artykule wspomina autor jedynie o czynnikach zewnętrznych w życiu młodzieży wpływających na kształcenie się umysłu. Mojem zdaniem, szkoła i dom, to jeszcze nie wszystko, to nie wystarcza młodym duchom. Młodzież należy traktować jako specjalny odłam społeczeństwa, jako przyszły naród — dorosłych.

Do wyrobienia należytych charakterów potrzebny wzlot ducha, potrzebne jest życie społeczne. Nie należy rozumieć ściśle przez to pracy w samopomocy szkolnej. Młodzież musi duchem sięgać poza mury szkolne, musi obcować z innymi rówieśnikami, — dążyć do kontaktu

z szerszym światem. Uważam osobiście za rzecz niezbędną sprowadzanie pism młodzieży z innych miast, celem stworzenia nici, łączącej nas z dorastającem przyszłem społeczeństwem. W naszym wieku nauka i sporty nie zapełnią życia moralnego i nie wyczerpią młodzieńczej energji; musimy pracować nad kształceniem poglądu w młodych głowach, musimy hartować ducha na polu pracy społecznej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę jednostkę, wypielęgnowaną ściśle w domu i w szkole bez zetknięcia się z szerszym ogółem, — to w większości wypadków będzie ona pozbawioną wznioślejszego celu w życiu. Dom, z którym ją łączy gorące przywiązanie częstokroć, siłą losu, bywa jej odebrany, szkoła zaś daje zakosztować odrobinę wiedzy, której jednak wystarcza, by jednostka ta zrozumiała swoją nicość wobec wszechświata. Wtedy najczęściej nasuwa się mimowoli pytanie: „po co się żyje na świecie?" z którem się zapewne każdy z nas nieraz spotykał. Zgodzić się ze mną musi każdy, że pytanie to jest szczególnie dobrze znane młodzieży współczesnej, w dużej mierze pozbawionej wyższych ideałów i celów.

Ojcowie nasi roili sny o niepodległej Ojczyźnie i wszystkie siły wytężali w tym kierunku, by ją odzyskać. Obecnie marzenia ich się spełniły i my już posiadamy to, o co oni walczyli, za co bohatersko ginęli. Niech nas jednak nie ogarnia apatja i sybarytyzm — nas czeka jeszcze w przyszłości żmudna praca przy zakładaniu trwałych podstaw młodego kraju.

By uniknąć tego, że staniemy z czasem bezradni wobec nałożonego zadania, musimy dążyć do wzajemnego porozumienia i do współpracy od najmłodszych lat.

Dlatego też szczęśliwym pomysłem można nazwać organizację danego miesięcznika, który z czasem może rozszerzy ciasne koło swych współpracowników.

Irena Prawocheńska.

J. Kapłon.

PETRONIUSZ a HAMLET.

(ciąg dalszy.)

Odczuwając swoją niemoc, postanawia „broń podnieść przeciw temu morzu cierpień i w walce skończyć cierpieć". Ale i wtedy odzywa się w jego duszy owa obawa, owo wahanie się między życiem a śmiercią, owa niepewność wyboru między duszną atmosferą świata, a krainą, z której żaden nie wrócił podróżnik, wahanie wyrażone w monologu, który pozwolę sobie przytoczyć:

„Czy być, czy nie być: wtem jest treść zagadki.
Czy jest szlachetniej znosić w duszy pęta
i strzały losu gwałtownika, czy też
broń podnieść przeciw temu morzu

cierpień,
i w walce skończyć cierpieć! Umrzeć - zasnąć -
i więcej nie! Tym snem niejako skończyć
ból serca, tysiąc przyrodzonych wstrząśnień,
dziedzictwo ciała! Zanik to, jakiego
gorąco pragnąć można. Umrzeć - zasnąć!

Wyrzuty sumienia nie przestają go dręczyć, zmuszają do dalszego snucia zemsty. Gdy już ma uderzyć na króla, zaczyna wynurzać swoje refleksje, które odbierają mu znowu siłę stanowczości. I znowu świadomość tego sprawia w nim wielką walkę duchową. Tragedja Hamleta tkwi oprócz tego w tem, że wszystko co posiadał najdroższego musiał poświęcić w imię zemsty.

„Z pamięci tablic mej wymażę wszystkie
Wspomnienia zwykłe czy też czułe -
Twój tylko obraz jeden trwać będzie
W księgach, zwojach mego mózgu,
Z podlejszą inną nie zmieszany treścią."

Wyrzekł się wszystkiego i żył jedynie w celu dokonania zemsty, a brak mu było silnej woli, energji, męskości do stanowczego czynu. Przeżywał z powodu swej świadomości największą tragedję, a musiał odgrywać rolę szalonego. I w tem jego tragedja.

Tragiczną jest również sama śmierć jego, tem tragiczniejsza, że nie zdołał przed śmiercią odtworzyć przed ludźmi swojej historji, tragedji ojca.

„O gdyby tak nieznaną miała zostać to sprawa
Moja, jak okaleczałe żyć będzie po mnie imię!"

O ile tragizm Hamleta jest całkiem naoczny, bardzo łatwy do dopatrzenia się — o tyle tragizm Petroniusza daje się zauważyć z wielką trudnością. Bo jaką walkę prowadził z przeszkodami stojącemi na drodze do celu; jakim strasznym sędzią musiał być nad własną matką; jak ciężki obowiązek musiał spełnić i jaką tragiczną śmiercią zginął Hamlet — podczas gdy wesołe i słodkie, bez żadnych obowiązków nad siły życie prowadził Petroniusz; i jaką pogodną, dobrowolną śmiercią zakończył swój żywot.

— Gdzież więc tragedja?

Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Petroniusz; ukazuje nam się również w masce wielbiciela okrutnego Nerona, którą założył jedynie w obawie przed zbyt rychłą śmiercią; jeżeli weźmiemy go za człowieka, który przez cały czas musi przed samym sobą kłamać, udawać, pochwalać cudze ułomności w obawie przed utratą życia; jeżeli weźmiemy pod uwagę ciągłą jego walkę z najzaciętszym wrogiem nie o inne cele, jak tylko o życie, i w końcu upadek jego w tej walce; jeżeli uwzględnimy ciągły jego niepokój o jutro, ciągłe jego napięcie to z pewnością dostrzegamy i w Petroniuszu dużo tragizmu.

c.d.n.

Pokrzywa.

Dusze ludzkie, podobno w swej wędrówce po świecie przechodzą różne wcielenia. To samo dzieje się i z duszyczkami roślin. Jesienią gdy ciało ich obumiera, ulatują w przestworza i tam błąkają się dotąd, dopóki nie ukażą się na ziemi jako nowe, młode roślinki.

Otóż pewnego razu, jedna z takich duszyczek po przejściu wielu już wielu wcieleń (była już maślakiem, dynią, pomidorem, nagietką, tulipanem, lilją, jaśminem i różą) dostała się do małej pokrzywki. Wyrosła ona pod chałupą wiejską, na podwórzu, koło kurnika. Za sąsiadów najbliższych miała z jednej strony rozwalony, mchami brodaty płot, z drugiej zaś kupę nawozu. Miejsce nie odznaczało się malowniczością, ale było zalane słońcem. Gleba zaś dostarczała obficie soli mineralnych. Nic więc dziwnego, że mała pokrzywka wybujała wkrótce na wielką rozłożystą pokrzywę. Powinna była czuć się zupełnie szczęśliwą. Była zawsze najedzona, ogrzana i miała bardzo wesołe i gadatliwe towarzystwo. Zewsząd otaczały ją siostry pokrzywy, srebrzysta lebioda, piołun i babki. Nad kupą nawozu unosiły się roje much i muszek, umilając życie wesołem brzękaniem. Wokoło gdakały kury, piały koguty, gęgały gęsi, kwakały kaczki, zawodziły perliczki, bełkotały indory i gruchały gołębie. Wieczorem zaś gdy ptactwo do snu się kładło rozpoczynały koncert chóry żab w stawie i chrabąszcze brzęczące w powietrzu.

W takiem wesołem otoczeniu, żyć tylko i nie umierać!

A jednak, pokrzywa była zawsze smutna i ponura. Uważała się za istotę najnieszczęśliwszą pod słońcem. Przyczyną zaś melancholji i rozpaczy było brzydkie ciało. Ona tak jeszcze dobrze pamiętała swoje dawne „sukienki”! Czasem mieniły się one wszystkiemi barwami tęczy, były puszyste i delikatne, jak najpiękniejszy kobierzec wschodni, a świeże jak sama wiosna królewna. Kiedyindziej czarowały one swą wonią przecudną „tą muzyką kwiatów”. Czasem wprawdzie nie były one zewnętrznie tak powabne, ale otaczano je opieką i szacunkiem. Pamięta jeszcze, jak siedziała na starannie utrzymanej grzędzie i jak ogrodnik podlewał ją dużą, zieloną konewką.

Teraz zaś jest taką brzydką, biedną i zaniedbaną. Ciało jej nie ma najmniejszego uroku jest zupełnie pospolite i wreszcie całe szorstkie i parzące. „Ach, kilka lat będę musiała siedzieć w tej wstrętnej skórze!” Wzdychała wciąż duszyczka i łzami kroplistemi zraszała listki.

Jeszcze zaś bardziej zgnębioną czuła się, gdy spojrzała na purpurowy mak, który na złość jakby usadowił się naprzeciw niej. A mak wiedział o tem dobrze. To też wyprostowywał się z godnością, nadymał krasne płatki i dumnie,

triumfująco, wodził dokoła czarnemi oczami pręcików.

Pewnej niedzieli wreszcie mak rozwinął wszystkie pąki i stanął u szczytu potęgi swej krasy. Połyskiwał brylantami rosy, pałał czerwienią, śmiał się białemi brzeżkami płatków i czarował spojrzeniem hebanowych oczu. To też otoczyły go zewsząd roje barwnych cudnych motyli. A całe podwórze stanęło w niemym podziwie zazdroszcząc mu urody kąpiącej się w promieniach letniego słońca.

Wtem oderwał się poważny, rozpływający się we mgle głos dzwonu. To na mszę zwoływano wiernych.... Kwiaty pochyliły korony, ptaki umilkły, nawet muszki nad kupą nawozu, zdawały się brzęczeć mniej głośno. Natura cała pogrążyła się w cichej, gorącej modlitwie ku Bogu, ku Najwyższemu, Panu i Władcy wszego świata....

Ulice wsi zapełniły się ludźmi świątecznie przystrojonymi.... Śpieszono do kościoła....

Na ścieżkę wiodącą do kurnika wybiegła smagła, korpulętna dziewucha. Szeleściła nakrochmalonemi spódnicami i jak słonecznik złociła się w słońcu żółtą chustką. Siwe oczy patrzyły śmiało i wesoło, a cała postać tchnęła zdrowiem i energją. Spostrzegła maki i snać jej się spodobały, bo kilku żywemi ruchami oberwała wszystkie i wetknęła w ciemne włosy.

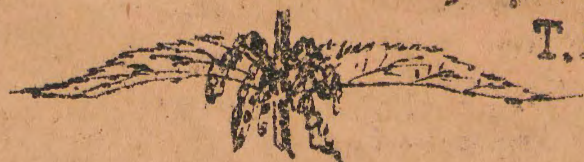
W tej chwili właśnie, pokrzywa stała niema, pogrążona w serdecznej, błagalnej modlitwie, by zlitował się nad nią Ojciec Najwyższy i ciało jej zamienił na choć trochę powabniejsze...

Wtem wzrok jej padł na dziewuchę z krwawiącemi się makami u skroni, a potem instynktownie przeniósł się na pięknego sąsiada. I pokrzywa zadrżała ze zgrozy i zdziwienia. Przed nią sterczały nagie łodygi, pokryte tylko kilku listkami smutnie zwieszającemi się ku dołowi i kroplami mlecznej krwi. I tylko obok na ścieżce czerwienił się boleśnie samotny, otrząśnięty przez wieśniaczkę płatek.

I oto przypomniała sobie duszyczka, że w żadnem jeszcze ciele nie przebywała do jesieni, bo zawsze jakaś ludzka bezlitosna ręka ograbiła ją z kwiatów, liści, albo wyrwała z korzeniami.

I pochyliła głowę we wdzięcznym pokłonie, że Bóg ją stworzył—pokrzywą!

T. A.



Geneza i rozwój Samopomocy uczniów państw. Gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach.

(ciąg dalszy)

Władze Samopomocy są następujące: a) Wydziały klasowe, składające się z trzech wydziałowych każdej klasy b) Zarząd Główny, składający się z przewodniczącego, sekretarza, kontrolera, skarbnika, księgowych, kustosza,

oraz przewodniczących wszystkich istniejących sekcyj. c) Komisja Kontrolująca, której zadaniem jest czuwanie nad majątkiem Samopomocy, i nad prawidłowem działaniem sekcyj. d) Sejmik składa się z wydziałowych wszystkich klas i Zarządu Głównego. e) Rada Nadzorcza, złożona z kuratorów sekcyj i Dyrektora. Z biegiem czasu wytworzyły się poszczególne sekcje, których działalność jest następująca: Sekcja muzyczna została utworzona we wrześniu 1921-22 roku szk. Wśród uczniów klas wyższych powstaje myśl stworzenia dętej orkiestry gimnazjalnej. Ponieważ Samopomoc nie mogła sobie pozwolić na tak znaczny wydatek, postanowiono potrzebną sumę uzyskać w inny sposób. Na wniosek p. Dyrektora, powstaje komitet, wybrany z pośród uczniów, który w porozumieniu z wszystkiemi klasami ustanawia składki, przyjmowane w charakterze pożyczek zaciągniętych przez Samopomoc i zwracanych w oznaczonym czasie. Za uzyskaną sumę 575 tysięcy 800 mk., zakupiony zostaje komplet 12 instrumentów, który powoli zostaje powiększany, a dzisiaj dosięga 27 sztuk. Nauka gry odbywa się pod kierunkiem p. prof. Wesołowskiego. Orkiestra dzieli się na dwa komplety: I czynny i II-gi przygotowawczy. Każdy komplet gra codziennie w przeciągu godziny. Orkiestra szybko postępuje naprzód i wkrótce stanie się jednem ze znaczniejszych źródeł dochodu dla Samopomocy, przez urządzanie koncertów i wieczorków muzycznych.

Sekcja czytelniana sprowadza pisma i wypożycza książki do czytania. Codziennie w godzinach popołudniowych uczniowie mogą czytać prenumerowane pisma, a tym samym mogą być w ciągłym kontakcie z postępami na polu nauki i życia narodowego. Pozatem chętni znajdują rozrywkę w grze w szachy lub też innych grach towarzyskich.

Kółko Polonistyczne, zawiązane przy sekcji czytelnianej urządza każdego tygodnia odczyty literackie dla młodzieży szkolnej pod kierownictwem p. prof. j. polskiego, kuratora sekcji czytelnianej. Kółko Polonistyczne ma na celu pogłębianie wiadomości literackich, wyrabianie własnych poglądów, przyzwyczajenie do śmiałego wypowiadania myśli. Gromadzi ono młodzież na wspólną wymianę myśli i poglądów i przyzwyczaja do samodzielnej pracy. Na odczytach często wywiązuje się ożywiona dyskusja, przyczyniająca się do rozszerzenia widnokręgu wiadomości z literatury ojczystej i obcej.

c. d. n.

„Martwe punkty" Kółka Polonistycznego. W 2-gim numerze „Pracy" Kółko Polonistyczne podpadło krytyce. Krytyk widzi w działaniu K. P. „martwe punkty." Ocenę słuszności tego sądu pozostawiam kolegom, którzy interesują się działalnością Kółka. W celu wyjaśnienia powyższego dodaję, że odczyty, około których skupia się właściwie działalność Kółka, odbywały się i odbywają całkiem normalnie przy licznym współudziale koleżanek

i kolegów, a także i osób poważniejszych, jak Ks. prof. Krzanowski, p.p. prof. Metelski, Wesołowski i innych, co świadczy, że K. P. jest postawione na odpowiednim poziomie. Krytyk nie oszczędził także i przewodniczącego kółka, który jest (jak powiada) „figurą tkwiącą stale w jednem miejscu", a powinien być „duszą i rzecznikiem każdej z omawianych i tak często interesujących kwestyj". Trudno mi o tem mówić, bo mnie to właśnie dotyczy, zaznaczę tylko, że stanowisko swoje w zupełności pojmuję i że przewodniczący nie jest i nigdy nie będzie według mnie chodzącą encyklopedją, może być zatem nieraz na odczycie biernym słuchaczem, a zresztą wyrażenie poglądu na jakąś sprawę jest jego rzeczą osobistą i zależy w zupełności od jego chęci.

W. Ozga.
Przew. Kół. Pol.

Kronika.

Ze szkoły.

Odczyty: W ostatnim czasie (druga połowa lutego i pierwsza połowa marca), staraniem „Kółka Polonistycznego" odbyły się w Gimnazjum następujące odczyty: „Stosunek Słowackiego do powstania listopadowego w Lilji Wenedzie i Grobie Agamemnona" (kol. Kołodziejczyk St. z kl. VIII) „Treny, a Ojciec Zadżumionych" (kol. Ozyra J. z kl. VI) i „Świat fantastyczny w Świteziance i w Rusałkach Zaleskiego (kol. Gawęda Z. z kl. VII)

Zebranie Zarządu Głównego „Samopomocy". Dnia 11.III. b.r. odbyło się zebranie Zarządu Głównego „Samopomocy" na którem zatwierdzono przewodniczących Sekcji aprowizacyjnej (kol. Wesołowski T. VI), Sekcji książek szkolnych (kol. Turski Fr. VIII) i Kółka sportowego (kol. Łodowski. VI.) Sprawę udzielania pożyczek uczniom na uiszczenie opłaty za zużycie materjałów odłożono do następnego zebrania

Wieczorynki muzyczne. Kółko muzyczne w porozumieniu z Kółkiem polonistycznem postanowiło urządzać, co pewien czas Wieczorynki muzyczne, które wypełnią: odczyt, chór i orkiestra.

Materjały łokciowe w „Samopomocy". Sekcja zaopatrywania postanowiła na zebraniu dn. 13.III. b.r. sprowadzać materjały łokciowe wprost z fabryk (z Łodzi), przez co ułatwi młodzieży nabywanie towaru po cenach niskich. Odpowiednie kroki w tym celu poczyniono.

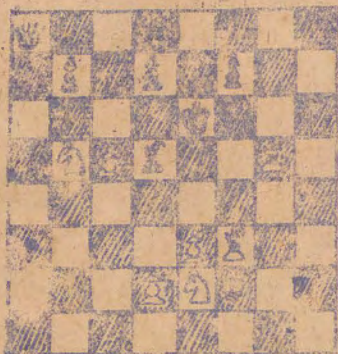
Obchód rocznicy Powstania Kościuszkowskiego. Dnia 4-go kwietnia b.r. państw. Gimnazjum męskie urządza obchód Powstania kościuszkowskiego. Na program obchodu złożą się: odczyt, chór i orkiestra, z bogatym repertuarem.

Ferje Świąt Wielkanocnych. Ferje szkolne Świąt Wielkanocnych trwać będą od 16-go do 28-go kietnia włącznie.

Stosownie do wezwania Starostwa Puławskiego opartego na rozporządzeniu Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy Magistracie m. Puław zorganizowana została zbiórka p. „Chleb głodnym dzieciom". Komitet zajął się zbiórką pieniędzy zapomocą list i urządził bal w Sali Starostwa (2.III. b.r.). Czysty dochód z zabawy 727.270.000 Mkp., z bufetu 195.931.000 Mkp. zebrano na listy 1.237.270.000 Mp. razem: 2.160.470.000 Mkp.

DROBIAZGI.

ZADANIE SZACHOWE.



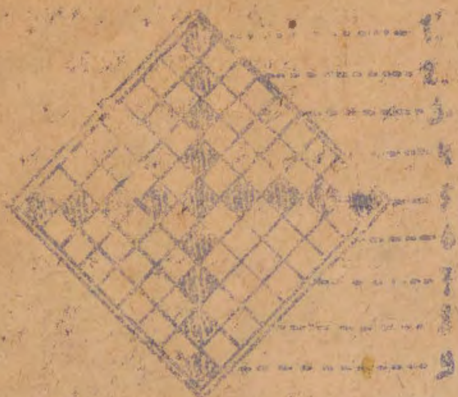
Mat w 8-miu posunięciach. Końcówka partji rozegranej (25.II.23) między Jur-skim i Gąsęcowskim. J. widząc, że po 8-u wyjściach dostanie mata poddał się.

ŁAMIGŁÓWKA SKOCZKOWA.



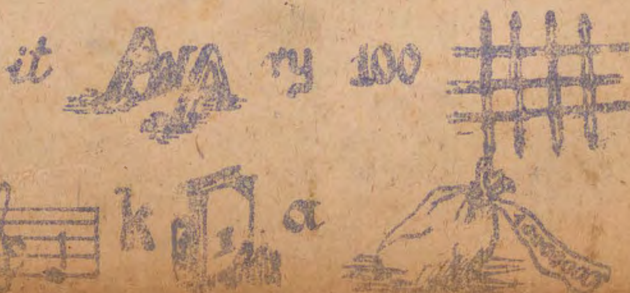
Ruchami skoczka szachowego odczytać sentencję, oraz pseudonim autora.

ŁAMIGŁÓWKA.



Litery wyrazów poziomo umieszczonych, czytane z góry do dołu i zlewa na prawo dadzą nazwę organizacji młodzieży. 1) spółgłoska, 2) skorupiak, 3) jedna z nazw towarzysza bojów dawnych rycerzy, 4) imię starożytnego mędrca, 6) związek chemiczny, 7) : owad, 8-my = 3-emu, 9) spółgłoska, 5) wyraz niewiadomy.

REBUS.



Rozwiązania w №1. – Potop. Kultura jest kwiatem ludzkości.

Rozwiązania w №-e 2. – Praca. Stara miłość nie rdzewieje.

Redakcja przeznacza ciekawą książkę temu, kto pierwszy nadeśle rozwiązania, zamieszczonych rebusów i łamigłówek w trzech po sobie następujących numerach „Pracy" poczynając od 3-go.



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: PUŁAWY PAŃSTWOWE GIMNAZJUM. im. ks. A. CZARTORYSKIEGO.
REDAKTOR: WŁ. BARANOWSKI — WYDAWCA: SAMOPOMOC UCZNIÓW PAŃSTW. GIMNAZJUM.
WYKONAŁA NA „OPALOGRAFIE" „SEKCJA DRUKARSKA" SAMOPOMOCY.